

Pedagog przy maszynie do szycia, czyli jak zawód połączyć z pasją

data aktualizacji: 2024.12.30 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

Pierwszą maszynę do szycia dostała na... osiemnastkę. Oryginalny prezent ma w swojej pracowni do dziś. - Byłam jedyną w grupie znajomych, która umiała szyc - przyznaje Justyna Samol. Pasja z czasem stała się jej sposobem na życie. Wciąż się doksztalca, ale też uczy innych i zapałem opowiada o tajnikach krawiectwa.

Gdy miała kilka lat patrzyła, jak przy maszynie siedziała mama. Sama szyła torebki, ubranka dla lalek, wtedy jeszcze ręcznie - przy użyciu igły i nici. Do maszyny usiadła w wieku 13, może 14 lat.

- To był stary Łucznik. Maszyna działa do dziś. Gdyby nie było prądu mogę ją wyciągnąć i szyc - mówi Justyna Samol.

Swoją pierwszą maszynę - Łucznika 466, jak sama przyznaje kultowy model, uważany za niezniszczalny, dostała od chrzestnej. Był to oryginalny prezent na 18. urodziny. Szyła torby, przerabiała ubrania.

Po szkole średniej nie zdecydowała się jednak na krawiectwo. Wybrała studia pedagogiczne, edukację przez sztukę.

- Szycie jednak nie chciało mi odpuścić - przyznaje z uśmiechem. - Wszystko to, co robiłam w czasie wolnym, później po pracy wiązało się z szyciem. W końcu postanowiłam uzupełnić wiedzę o krawiectwie.

Ukończyła specjalistyczne kursy konstrukcji, technologii szycia i modelowania odzieży oraz projektowania konstrukcji odzieży. Przez półtora roku prowadziła kursy szycia dla hobbystów w Warszawie.

- Tak połączyłam pedagogiczne wykształcenie, chęć dzielenia się wiedzą z moją pasją, jaką jest szycie - mówi. - Lubię szyć, ale tak samo lubię o nim mówić. Zobaczyłam, że prowadzenie kursów pozwala mi się spełniać. Musiałam jednak z tego zrezygnować, bo dojazdy do Warszawy zajmowały mi zbyt dużo czasu.

Zanim otworzyła własną pracownię w Skierniewicach pracowała w rodzinnej firmie. Wykonywała też przeróbki krawieckie.

- Nie lubię przez dłuższy czas wykonywać tych samych czynności - przyznaje. - Wolę za każdym razem tworzyć coś innego, dlatego przeróbki ubrań nie sprawiały mi przyjemności. To nie moja bajka.

Zanim zaprosiła chętnych na autorski kurs szycia sprawdziła, czy odpowiednio skonstruowała jego elementy. Grupą testową była rodzina.

- Zgromadziłam mamę, siostrę, ciotki, kuzynki i zrobiłam kurs testowy. Aktualnie tylko jedna kuzynka opiera się przed szyciem. Cała reszta ma maszyny - opowiada. - Stworzyłam tak kurs, żeby po pierwsze stopniować trudność, po drugie powtarzać pewne rzeczy, uczyć obsługi maszyny na różnych poziomach.

Sądząc po zainteresowaniu zajęciami szycie wraca do łask. Jedni, a raczej jedne - bo na kursach do tej pory nie pojawił się żaden mężczyzna, chcą po prostu nauczyć się obsługi maszyny, która beczynnie stoi w domu, inne chcą same przerabiać niedopasowane ubrania.

- Niektóre z pań uczą się szyć, by samemu tworzyć oryginalne dodatki, domowe dekoracje - wylicza Justyna. - Inne chcą szyć ubrania dla dzieci.

Sama zdecydowanie częściej niż ubrania szyje torby. Jej nową pasją staje się projektowanie haftów komputerowych.

- Gdy nie mam siły, jestem zmęczona to nie siadam do maszyny, bo tworzenie wymaga ode mnie dużego zapалу - mówi. - Siadam, gdy czuję, że mam energię do działania, wtedy tworzę. Gdy nie mam energii włączam hafciarkę i patrzę jak pracuje. To mnie wycisza. Bez szycia nie wyobrażam sobie dnia. Projektuję, szyję, prowadzę kursy, cieszę się, że jednego dnia nie muszę robić tego samego.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/44656-pedagog-przy-maszynie-do-szycia-czyli-jak-zawod-polaczyc-z-pasja>